Nr. 188. Kraków, Czwartek 15 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougement.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Małe, szare i rogate.

Kraków, 15 kwietnia.

(k. s.) Zwrócić należy uwagę na wczorajszą korespondencyę »Nowej Reformy« z Kołomyi, której autor opowiada o żywotności Legionów. Sześć miesięcy stoją w boju. Zaledwie wysiedli na Węgrzech z wagonów kolejowych, jeszcze dokładnie z mechanizmami karabinów świeżo otrzymanych nieobeznani, ruszyli w bój i w bojach tych trwają do dziś. Półtrzecia miesiąca nieprzerwanej frontowej walki, sześćdziesiąt bitew i potyczek, dwa tysiące kilometrów marszów po śniegach, po szczytach i urwiskach górskich wśród zimy, nieraz przy 25 stopniach mrozu i wichrze, wiejącym nawskroś przez młode kości, zawsze na przodzie, w przednich strażach, zawsze drogami idący, któremi najczęściej tylko niedźwiedź karpacki chadza, nierzadko własne sobie budując drogi, oddaleni o dziesiątki kilometrów od podstawy, nawet od kuchni polowej, kwaterujący po wsiach ruskich, ubogich, często w dodatku jawnie niechętnych — oto główne składniki tej odyssei, którą drugi i trzeci pułk Legionów odbyły w ciągu tej zimy. Nie zapominajmy zaś o innych udrękach, i ciężkich próbach, które nie były tym wojskom naszym oszczędzone. Wszak szli jak burza do walki o Polskę i na — polskiej ziemi. Tymczasem mijał miesiąc za miesiącem, a rozmaitym »mezom« i »hazym«, wśród których prowadziła ich surowa myśl wojny, nie było końca... Wszak szli jako ochotnicy, dopraszając się przyjęcia w szeregi, wnosząc w nie zapał płomienny, wiarę niezachwianą i ofiarność bezgraniczną — wszystko, co nigdy niemal nie rozkwita pod brzemieniem twardego przymusu. A mimo to nie zawsze spotykali się ze sprawiedliwą oceną tego ich charakteru, nie zawsze natrafiali na objawy zrozumienia, że są nie tylko masą żołnierską, sprasowaną w jedną całość pod strasznem ciśnieniem żelaznej dyscypliny, lecz także ideą żywą, która przymusu nijakiego nie potrzebuje i nie znosi. Nie należy o tem wszystkiem zapominać, mówiąc o półrocznych wysiłkach tych dwóch bohaterskich i męczeńskich pułków. Wytrzymały one nietylko niesłychane trudy, przed któremi wzdragały się nieraz najsilniejsze natury, lecz także oparły się mnóstwu tych pokus, które są najbardziej niebezpieczne, ponieważ rodzi je — rozpacz i zniechęcenie...

Przetrwali, wytrwali i dotrwali. Przez najcięższy przesmyk karpacki w zakątku górskim, o którym z pewnością żaden z nich nie wiedział przedtem że wogóle istnieje, przez Kirlibabę jakowąś, która niedawno jeszcze była nam jako dziura jakowaś w — Kordylierach, a dzisiaj drogą stała się tą polską krwią, co ją obficie skropiła, przedarli się na Bukowinę, a stamtąd na tłustą ziemię pokucką. W Śniatynie owiało ich znowu polskie powietrze. Na wąskich uliczkach nędznego miasteczka powitała ich Polska, drobniuchna część tej Polski, którą wyswabadzać pragnęli i pragną. Znużeni, wyczerpani tak, że mniej zmęczeni już się w zwykłych warunkach do grobu położyć spieszą, stanęli w Kołomyi. I to pierwsze zetknięcie się z ziemią rodzinną stworzyło nowy cud. Przerzedzone szeregi Legionów zaczęły wypełniać się na nowo. Z poza Karpat ciągnęli uzdrowieńcy i »zagubieni«, których już niejednokrotnie opłakano. Z okolicy, z całego Pokucia schodzić się zaczęli nowi. Powydobywali gdzieś z ukrycia przechowane przed najeźdźcą moskiewskim mundury uczestnicy wschodniego Legionu, którzy bez bitwy stali się — niedobitkami i nuże meldować się posłusznie do służby. Nikt ich nie ciągnął, nikt nie wzywał. Nikt nie wiedział nawet, czy są i gdzie są. Sami przyszli. Bo idea walki z Rosyą, z naszym z nieprzejednanych najbardziej nieprzejednanym wrogiem nie stajała im w duszach w czasie moskiewskiego najazdu, lecz przeciwnie, okrzepła jeszcze bardziej i zaciążyła nad nimi jak konieczność, jak groźna i krwawa »ananke«.

I po półrocznej ciężkiej służbie, o której wiemy my i wiedzą inni, aczkolwiek niejaki Roda, opisując niedawno boje wschodnio-karpackie, sławi wszystkich, widzi wszystko, lecz tylko Legionów nie dostrzega — stoją te dwa nasze pułki takie prawie, jak były, tylko krzepsze w sobie, zwartsze i bardziej jakgdyby stalowe. To już nie młódź wiarą płonąca i niewiedzą rzeczywistości bojowej silna, ale — weterani, prawdziwi weterani, o których dlatego tylko nie można powiedzieć, że — »osiwiali w bojach«, ponieważ w dwudziestym roku życia nie siwieje się nawet w walce pod Nadwórną, nawet przy przejściu przez zaśnieżone szczyty Karpat bukowińskich... Ale weterani to nie z siwizny lecz z ducha, z nieporównanego hartu żołnierskiego i z tego doświadczenia, które okupuje się tylko krwią własną i niewysłowioną mitręgą tułaczki żołnierskiej. Stoją jak stali, gotowi bić się dalej, jak się bili — oni, żywy pomnik idei wolnej Polski, sami, jak ona, nieśmiertelni.

Kiedy Moskale, wyrzuceni z Bukowiny, cofali się w popłochu przez miasteczka pokuckie ku północy przez Dniestr, pytali ich mieszkańcy, przed kim tak zmywają gwałtownie. Odpowiadali zgodnie, że nie wiedzą dobrze, co »to« jest, co na nich tak zajadle nastaje, bo to »jakieś małe, szare i rogate«. A niejeden dodawał z westchnieniem głębokiego przestrachu — »i kula się go nie ima«...

W ten sposób sołdat rosyjski określił Legiony, nie mogąc zrozumieć co to jest co temu małemu, szaremu i rogatemu daje tę siłę, której on sprostać nie możne, przed którą cofać się musi. I nic dziwnego, że pędzony batami niewolnik carski nie mógł zrozumieć, że to ukochanie wolności pędziło przeciw niemu to — »szare i rogate« biedne a jednak czupurne, zawadyckie i do szaleństwa zuchwałe. Ale instynkt mu mówił, że to coś dziwnego i niezwykłego, co się nie często na polach bitew spotyka, coś, przed czem respekt mieć należy i uszanowanie głębokie.

A jeżeli tak prawił sołdat moskiewski ciemny i nieokrzesany, to jakież uczucie żywić powinniśmy my dla tego »małego, szarego i rogatego«, co tam siedzi teraz daleko na Pokuciu i żwawo szykuje się do nowej walki za Polskę, za którą umrzeć w każdej chwili gotowe, do której tęskni krwawo...

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 14 kwietnia w południe:

Ogólne położenie niezmienione.

Na froncie karpackim w większości odcinków była w toku tylko walka działowa.

Na północny zachód od przełęczy użockiej atak walecznych pułków węgierskich piechoty Nr. 19 i 26 doprowadził do zdobycia w całej jego rozciągłości obsadzonego przed szeregiem dni przez Rosyan stanowiska.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 14 kwietnia 1914.

Zachodni teren wojny.

Nocny atak nieprzyjacielski koło Berry au Bac rozbił się.

Na północny zachód od Verdun Francuzi używali wczoraj przeciw naszym liniom min, z których dobywały się żółtawe dymy, wytwarzające duszące gazy.

Między Mozelą a Mozą walczono dalej. Przy silnym ataku francuskim na linii Mézeray—Marcheville Francuzi na wązkim terenie koło Marcheville wtargnęli do naszego stanowiska, zostali jednakże niebawem przez kontratak zupełnie wyparci. Na reszcie frontu atak załamał się już przed naszemi stanowiskami.

Między Combres a St. Mihiel odbywały się wczoraj tylko walki działowe.

W lesie w Ailly po bezskutecznych nieprzyjacielskich próbach odparto trzy ataki nieprzyjacielskie. Atak po obu stronach drogi Essay—Flirey rozbił się na zachód od tej drogi i doprowadził na wschód od tej drogi do walk z blizka, w których wojsko nasze wzięło górę.

W lesie Bois des Prêtres nie było większych walk.

W Wogezach nie udał się atak francuski na Schepfenricthkopf na północny zachód od Metzeral.

Wschodni teren wojny.

Położenie na wschodzie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat głównej kwatery tureckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 15 kwietnia.

Ag. turecka »Milli« podaje: Wielka główne kwatera donosi:

Kilka nieprzyjacielskich okrętów obserwacyjnych ostrzeliwało wczoraj bezskutecznie przez pół godziny poza Dardanelami nasze baterye u wjazdu do cieśniny. Baterye odpowiedziały ogniem. Jeden nieprzyjacielski okręt pancerny i jeden torpedowiec zostały trafione naszymi pociskami.

Na innych frontach nie ma zmiany.

Bułgarzy wobec sprawy polskiej.

Sofia, 5 kwietnia.

II.

(Sofia, Trnowo i Warna. — Ruch wśród młodzieży. — Wykłady polskie prof. Mladenowa i Penewa. — Sprawa polska i Legiony. — Akcya p. Zembrzuskiej i Grzegorzewskiego. — „Wiadomości polskie“ i „Polen“. — Prasa bułgarska. — Sympatye wśród armii. — Zgłoszenia do Legionów. — Czy wszystko zrobione? — Akcya Rusinów a Polaków. — Intrygi naszych wrogów. — Aby nie zapóźno! — Ekspedycya polska na Bałkan).

Z prastarej stolicy bułgarskiego carstwa, z nieśmiertelnej pięknością swej przyrody i skarbami swych pamiątek Akropolis bułgarskiej — z Trnowa skalistego, wybiega na ziemię bułgarską serdeczna odezwa A. D. Rałowa i przypomina narodowi wielkość i sławę dawnej Polski. Przypomina jej bohaterstwo w imię wolności i chrześcijaństwa. Przypomina poświęcenie krwi Jagiellońskiej na polach Warny, w imię wyzwolenia i zjednoczenia południowych Słowian i przypomina zaszczytną rolę Michała Czajkowskiego i jego „kozaków wolności“ i ten długi, bezimienny łańcuch bojowników za wolność, rewolucyonistów, emisaryuszy i emigrantów, którzy od Bukaresztu do Konstantynopola, Paryża i Rzymu, rozrzucali płomienie swych idei, ucząc narody, jak walczyć należy o byt narodu.

„Zaprawdę — głosi odezwa trnowska — Polacy są pierwszymi wśród Bułgarów pionierami wolności... Polska, aczkolwiek w niewoli, nie przestała nigdy walczyć o język swój i wiarę, o spełnienie swego narodowego ideału. — Literatura polska silnie podziałała na umysły bułgarskie i jest dumą słowiańskiego piśmiennictwa. Inteligencya bułgarska zawsze czerpała natchnienie z kart polskiej literatury, ona jest nauczycielką naszą ukochaną!“

Inny głos wyszedł stamtąd, gdzie bohaterski Władysław krwią swą młodzieńczą uświęcił ziemię a gdzie dziś nad brzegami Czarnego morza, garść uczonych bułgarskich i serdecznych przyjaciół Polski marzy o wzniesieniu kopca Warneńczyka, by głosił sławę bohatera i był widocznym znakiem pierwszego porywu wolnościowego na ziemiach bułgarskich, pierwszego braterstwa bułgarsko-polskiego, przypieczętowanego krwią męczeńską obu narodów. Tu też, w Warnie, i dalej, w Szumienie, Sliwnie, Zagorze, działał w przeszło cztery wieki później „wygnany ze swej ojczyzny generał, pasza na służbie tureckiej — obrońca Bułgarów wobec deribaszów muzułmańskich“ — Sadyk-pasza-Czajkowski. — „Czyż to nie on — pyta odezwa — rozbudził w nas wiarę, że Bułgarzy mogą być nie tylko „zbójami“, ale zdolni są utworzyć armię narodową, nosić oręż i walczyć? — Czyż to nie on uczył Turków, że nasz język i wiara wyjść powinny z ukrytych nor, lasów i skał? — że im się należy po sprawiedliwości prawo wolnego życia i rozwoju?“

W przeszłości tedy Polski szukają dzisiaj Bułgarzy śladów wzajemnego obu narodów zbliżenia. Z tradycyi walki o wolność naszej i swojej wysnuwają wskazania dla chwili obecnej i kierunku w politycznej oryentacyi.

Wskazują na to nie tylko wspomniane wyżej komitety, organizujące akcyę humanitarną na rzecz zniszczonej Polski, lecz inne także jeszcze niemniej wymowne zjawiska. — Oto wśród młodzieży budzi się niewidziany tu dotychczas ruch w kierunku poznania języka, literatury, sztuki, dziejów, polityki, walki o niepodległość Polski. Na uniwersytecie sofijskim największą cieszą się popularnością wykłady dwu slawistów, prof. Mladenowa i Penewa, którzy podczas niedawnego swego pobytu na ziemiach polskich, mieli sposobność zbliska przypatrzyć się polskiej kulturze i politycznym warunkom jej rozwoju pod trzema zaborami. — Tłumom młodzieży nastarczyć nie można dość podręczników, a księgarnie polskie, wobec dzisiejszego odcięcia od składów i źródeł wielu wydawnictw, w kłopocie się znajdują wobec licznego zapotrzebowania Bułgaryi pewnych książek polskich.

Nie obca też jest Bułgaryi akcya polskich legionów i dążenie Naczelnego Komitetu Narodowego. Dzięki inicyatywie pary publicystów polskich, przebywających stale w Bułgaryi, p. Wandy Zembrzuskiej i p. Jana Grzegorzewskiego, prasa bułgarska zajęła się żywo sprawą legionów i w szeregu artykułów ich pióra poinformowała ogół bułgarski o zasadniczych punktach dzisiejszego położenia politycznego narodu polskiego, jego dążeń i usiłowań, jego zbrojnej akcyi i widoków na przyszłość. W ręku też p. Zembrzuskiej (której korespondencyę z Sofii niedawno zamieściliśmy w „Nowej Reformie“, przyp. red.), jako zastępczyni polskiego „Biura prasowego“, oraz „Archiwum wojennego“,ześrodkowują się wszelkie nici wzajemnej akcyi publicystycznej, zapoczątkowanej pomiędzy Polakami a Bułgaryą.

Akcya ta rozszerza się na ziemiach bułgarskich coraz bardziej, a w stosunkach z nami przybiera coraz konkretniejsze formy. — Cały szereg dzienników sofijskich, jak organ rządowy „Narodni prawa“, „Wolja“ — organ stambułowistów, „Dnewnik“ — narodowców, „Kambana“ — soc. postępowców, „Preporec“ — demokratów, zgłosił swą gotowość do współdziałania z akcyą Polaków i prosił o przesyłanie w zamian organu Legionów „Wiadomości polskich“, z których już wielokrotnie i obficie prasa bułgarska korzystała. Najgorętsze i najbardziej bez zastrzeżeń stanowisko zajęły pisma „Dnewnik“ i „Kambana“, które pragną być „płomienną trybuną sprawy polskiej“. Podobnie nie obcem jest prasie bułgarskiej redagowane przez N. K. N. czasopismo „Polen“, z którego wyjątki w przekładzie często spotykamy na szpaltach dzienników sofijskich, a nawet i prowincyonalnych.

Tak więc sprawa legionów, długi czas w Bułgaryi nierozumiana, albo błędnie komentowana, znalazła dzisiaj należyte zrozumienie. — Jak zaś daleko ono sięga i jakie wydać może owoce, świadczy fakt budzenia się dla tej idei gorących sympatyj wśród młodszych szczególnie kół **armii bułgarskiej.** Liczne zastępy oficerów, podoficerów i prostych żołnierzy interesują się żywo organizacyą, akcyą bojową i losami legionów. »Wiadomości Polskie« mają i wśród nich licznych zwolenników, którzy z zapałem zapoznają się z językiem polskim, aby mogli samodzielnie korzystać z organu legionów polskich. Najciekawszym jest fakt zgłoszenia się do departamentu wojskowego Legionów polskich zastępu młodych ludzi z Bułgaryi, **rodowitych Bułgarów,** przeważnie ze sfer wojskowych, a między nimi jednego wyższego oficera, którzy jako ochotnicy chcą wstąpić w **szeregi polskich legionów.** Sprawa ta obecnie jest w toku i musi wprzód przejść przez alembik urzędowych między obu państwami porozumień.

Mimo tylu jednak, niemal samorzutnych, przy bardzo biernym udziale Polaków, objawów sympatyi dla sprawy polskiej ze strony Bułgarów, akcya nasza w Bułgaryi wymaga jeszcze energiczniejszego i bardziej systematycznego działania. Faktem jest niezbitym, podnoszonym jednomyślnie przez pisma bułgarskie i wszystkich naszych pod Bałkanem przyjaciół, że Polacy sami dotychczas **bardzo mało przyłożyli ręki** do spopularyzowania polskiej sprawy w Bułgaryi i wogóle na Bałkanie. Podczas gdy Rusini od szeregu miesięcy mają już swoich zastępców i emisaryuszów we wszystkich niemal centrach politycznych Bałkanu i wogóle całej Europy, z całą zapobiegliwością przygotowując grunt dla »kwestyi ukraińskiej«, to Polacy zachowują się niemal zupełnie biernie, a sprawa ich zagranicą poczyna dopiero kiełkować.

»Żeby tylko nie było za późno!« — przestrzegają nas szczerzy przyjaciele bułgarscy, przypominając nam starą naszą narodową wadę, dzięki której w najważniejszych nieraz momentach politycznych spóźniliśmy się fatalnie, sprowadzając na siebie i kraj często długoletnie klęski i cierpienia.

Żeby nie było za późno! Bo tymczasem przeciwnicy nasi nie zasypiają sprawy. Gdy my ociągamy się z każdym krokiem, głosy nam wrogie, bałamutne lub oszczercze, dochodzą do wszystkich zakątków Europy, a padając na grunt przez nas nie przygotowany, a często przygotowany przez tych, którym zależy na naszej klęsce, przyjmują się lotem błyskawicy i szerzą z niepowstrzymaną szybkością.

Gdy Rusini rozrzucili w tysiącach egzemplarzy swe publikacye o »Ukrainie« i jej walce o niepodległość, w języku bułgarskim, rumuńskim, tureckim, opatrzone dokumentami, statystykami, mapami i ilustracyami — to my się zadowalamy przygodnym artykułem, puszczonym nieśmiało przez któregoś z Polaków na obczyźnie lub wycinkiem z »Polen« lub »Wiadomości«, niedokładnie przetłumaczonym przez któregoś z bułgarskich dziennikarzy. Gdy Rusini przed kilku miesiącami już zdobyli się na wysłanie do wszystkich państw bałkańskich specyalnej ekspedycyi i to składającej się z kilku wybitnych osobistości, my poczynamy dopiero nawiązywać stosunki z redakcyami pism i publicystami jak gdybyśmy na budowanie przyszłości Polski mieli jeszcze bardzo dużo czasu.

W imieniu tedy Polaków bułgarskich i przyjaciół naszego narodu w Bułgaryi ośmielam się zawołać do was, rodacy, i do Naczelnego Komitetu Narodowego: **spieszcie się, by nie było za późno!** Jest to głos nie mój tylko, ale i Bułgarów samych. A naród to myślący, przezorny, przewidujący. Cokolwiek podejmuje w swem działaniu, podejmuje śmiało, energicznie i wytrwale, aż dopnie celu. Jeśli i z jego strony pada powyższa krytyka polskiego działania, musi mieć ku temu poważne dane. Musi wierzyć w ważność polskiej sprawy i siłę znaczenia jej w dzisiejszej chwili; musi ufać jej i sprzyjać szczerze, jeżeli ujmuje się jej i broni przed zakusami wrogów tak szczerze i bezinteresownie.

Dlatego kończę swe pismo nadzieją, jaką i tu w Bułgaryi żywią od dłuższego czasu, że Naczelny Komitet Narodowy wyśle jak najspieszniej **specyalną ekspedycyę polską,** któraby się na miejscu zajęła energicznie należytem oświetleniem dzisiejszych dążeń i działań polskich, odparła oszczerstwa wrogów, wzmocniła stanowisko Polski w Bułgaryi i przygotowała grunt pod przyszłe konstytuowanie się stosunków polityczno-narodowych, wśród których każdy najodleglejszy głos za Polską zaważyć może wiele na szali ogólnych wypadków.

Grozew.

Królestwo Polskie wobec wojny

Wobec wystąpienia ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie o podanie wysokości strat, przez Królestwo Polskie wskutek wojny poniesionych, Komitet Centralny — jak donosi »Dz. Berl.« — dokonał próby obliczenia strat do dnia 1 stycznia r. b. Wielka różnorodność szkód, zrządzonych przez wojnę, utrudnia wyczerpujący rachunek. Obraz ogólny przedstawia się jak następuje:

Z ogólnego obszaru 111.554,2 wiorst kwadratowych (126.953,37 klm. kwadr.), zajmowanego przez Królestwo Polskie, z górą 84.000 wiorst kwadratowych, czyli więcej niż 75% uległo najściu wojska nieprzyjacielskiego, służąc przytem za teren walk olbrzymich i uporczywych. Ani jedna z gubernij w Królestwie losu tego nie uniknęła. W całej rozciągłości ucierpiały gubernie: kaliska, piotrkowska, kielecka, radomska, suwalska i płocka; nadto zniszczeniu uległy 4 powiaty gubernii łomżyńskiej, 10 powiatów gubernii warszawskiej, 4 powiaty gubernii lubelskiej i 5 powiatów gubernii chełmskiej.

Obszar ten przez najście nieprzyjaciela dotknięty, liczy przeszło 9 milionów mieszkańców (73% ogólnej ludności Królestwa Polskiego, wynoszącej 12 i pół miliona), czyli więcej, niż Belgia, Rumunia, Holandya, Szwecya z Norwegią, Bułgarya, Serbia, Dania i Grecya. Zniszczeniu uległy najbogatsze, najżyzniejsze i najbardziej uprzemysłowione części kraju, ustępujące pod względem gęstości zaludnienia tylko Belgii, Holandyi, Anglii, Niemcom i Włochom (gub. piotrkowska z gęstością zaludnienia 184,1 osób na wiorstę kwadr. — jednej tylko Belgii).

Z pośród 27.000 z górą wsi, rozrzuconych na obszarze najścia, około 5.500, czyli przeszło 20% uległo zniszczeniu; blisko 1.000 czyli 4% całkowicie strawiły pożary. Jeszcze więcej sosunkowo ucierpiały folwarki. Z liczby przeszło 10.000 folwarków w obrębie najścia — z górą 800, czyli 8% jest zupełnie ruiną, około 5.000 (50%) uległo bardzo dotkliwemu zniszczeniu, nie uniemożliwiającemu jednak prowadzenia gospodarstwa. Folwarku zaś, któryby nie poniósł strat, w tej części kraju znaleźć niepodobna. Miast i miasteczek, które ucierpiały dotkliwie wskutek działań wojennych, wymienia Komitet Centralny w swem zestawieniu 93.

Ponieważ olbrzymia większość budynków we wsiach jest drewniana (88.2%), 88.5% budynków wiejskich krytych słomą, całkowicie ogniotrwałych budynków liczą wsie 1.7%, więc szkody w budynkach, powstałe wskutek walk artyleryjskich, są bardzo dotkliwe. Straty w zburzonych, zrujnowanych lub uszkodzonych budynkach wiejskich obliczyć można najmniej na 5% ich wartości. Sięgają one 36,850.000 rubli. Wartość zabudowań folwarcznych na terytoryum przez wojnę objętem, wynosi około 213 milionów rubli. Straty wynoszą tutaj 10,650.000 rubli.

Z 1.000 wsi całkowicie spalonych i 5.500 częściowo wynoszą straty w ruchomościach 31,500.000 rubli. Straty własności większej w ruchomościach wynoszą 22,800.000 rubli.

Straty w koniach własności większej, licząc po 150 rb. za konia, wynoszą z górą 23,250.000 rubli, straty zaś w bydle 34,260.000 rb., licząc po 120 rb. za sztukę. Gospodarstwa drobne straciły w inwentarzu żywym w koniach 32,475.000 rb., w bydle zaś 50,920.000 rubli. W trzodzie chlewnej straty w jednych i drugich gospodarstwach wyniosły przynajmniej 13,698.000 rb., w owcach 1,466.000 rb., licząc po 5 rb. za sztukę. Nie są tu obliczone straty, w ptactwie doomowem. jajach i t. p., stanowiące również pokaźne sumy.

Straty w zbożu (żyto, pszenica, jęczmień) wynoszą dla żyta, licząc po rublu za pud, 25,800.000 rb., dla pszenicy 7,755.000 rb., dla jęczmienia 6,300.000 rb. Straty w zabranym owsie 26,400.000 rb w sianie i innej pasz-

26,250.000 rb. Zmarnowały się też ogromne ilości słomy, zabieranej na ściółkę dla koni, na posłanie i t. p. Straty w słomie wynoszą rb. 31,500.000. Ilość ziemniaków zabranych, niewykopanych i zmarzniętych, skutkiem rozkopywania kopców przez żołnierzy wynosi w stratach 12,648.000 rb. Z powodu zastoju w cukrownictwie i braku środków przewozowych zmarnowało się za 5,110.000 rb. buraków.

Zasypana przy kopaniu szańców jałowem podglebiem lub pokaleczona pociskami armatniemi powierzchnia straciła przynajmniej połowę swej wartości. Strata w ten sposób poniesiona wynosi przeszło 5 i pół miliona rubli. Na obszarze działań wojennych uległo zniszczeniu wskutek wydeptania najmniej 12.000 morgów zasiewów, powodując stratę 2,400.000 rb. Znaczne szkody wyrządzono w związku z działaniami wojennemi w lasach. 4% obszarów leśnych Królestwa Polsk. a więc 158.400 morgów uległo zniszczeniu, powodując stratę 31,360.000 rubli.

Na obszarze działań wojennych ucierpiało bardzo wiele młynów wodnych z powodu położenia w miejscach obronnych, nad rzekami, stawami, przy groblach i mostach, a jeszcze więcej wiatraków, zbudowanych na wzgórzach, służących za miejsca obserwacyjne. Straty wynoszą tutaj 7,500.000 rb., do tego dochodzi jeszcze za około 1 i pół miliona rubli mąki zniszczonej tamże lub zabranej. Gorzelnie poniosły straty za około 2,694.000 rb. Pominięte są straty w drobnym przemyśle rolnym jak: krochmalnictwie, chmielarstwie, olejarstwie, ogrodnictwie, rybołóstwie i pszczelnictwie.

Tak też podług powyższego zestawienia Centralnego Komitetu obywatelskiego w Warszawie poniosło samo rolnictwo do dnia 1 stycznia b. r. w Królestwie Polskiem przeszło **450 milionów rubli strat.**

Prorok wojny europejskiej.

Pod tym tytułem zamieszcza znany tygodnik fachowy »Danzer's Armee-Zeitung« aktualny artykuł (w nr. 14 z dn. 8 kwietnia b. r.), dla uczczenia pamięci wybitnego polityka Gustawa Ratzenhofera, autora głośnego wśród zawodowych kół dzieła: „Wesen und Zweck der Politik" (3 tomy 1893). Za życia jego nie zwrócono należytej uwagi na jego dzieło, którego wywody rozstrzygają problem wojny europejskiej; zgodnie z zasadą „nemo propheta in patria sua", nie liczono się z sądem Ratzenhofera mimo głębi krytycznej i bystrości, cechującej jego zdania. Dopiero teraz pod wpływem chwili przykuwać poczyna dzieło Ratzenhofera uwagę szerokich kół, jako owoc dojrzałego sądu politycznego. Ratzenhofer nie poszedł za daleko w wywodach swoich: nietylko przeczuł, czy przepowiedział wojnę obecną, lecz nakreślił nawet drogi, któremi się ona potoczyć i któremi poruszać się miała polityka naszych obecnych najgroźniejszych wrogów w ciągu ostatnich lat, naznaczył zarysy unoszących się nad nami niebezpieczeństw.

Zdaniem Ratzenhofera, zasadniczem prawem wszelkiego życia politycznego, a w szczególności życia międzynarodowego t. j. rozgrywającego się wśród rozmaitych organizmów państwowych, jest „zasada bezwzględnego antagonizmu" (Prinzip der absoluten Feindseligkeit). Siła tego antagonizmu słabnie [illegible] tak się chwilami, gdy występują na arenę działania „wspólne interesy", nieraz naturalne lub przypadkowe, nieraz trwałe lub przemijające. Według przeciwieństw interesów, w których przejawia się najjaskrawiej i w elementarny sposób zasada bezwzględnego antagonizmu, albo według wspólności i jedności interesów grupują się narody i państwa, a wynikające stąd kombinacye, stanowią istotną treść dziejów powszechnych. — Jednem z najtrwalszych przeciwieństw, panującem niemal od początku historycznego życia do dnia dzisiejszego (o ile oczywista objąć możemy te początki historyczne) i nie tracącem nic na swej sile, jest antagonizm Wschodu i Zachodu. I rzeczywiście wyłania się on już w wojnach między Persyą a Helladą, a później między Rzymem i Kartaginą, między narodami romańsko-germańskiemi wczesnego średniowiecza, a światem muzułmańskim t. j. Arabami, a następnie Turkami. (Autor pomija bez uzasadnienia wrogi stosunek świata mongolskiego: Hunowie, Awarzy, Węgrzy, Tatarzy — do Europy, wypełniający treść całych wieków w naszych dziejach. Przyp. red. „N. Ref.").

Po upadku potęgi tureckiej miejsce jej zajęła Moskwa i stała się odtąd dla europejskiego Zachodu przedstawicielką świata wschodniego. Elementarna różnica między Rosyą a resztą Europy uchodziła przez długi czas uwadze wielu kierowników polityki europejskiej, zepchnięta na dalszy plan lub przysłonięta przez inne, raczej przelotne i nie tak zasadnicze przeciwieństwa. Wyjątkowo tylko i to najpierw w okresie wojen napoleońskich i bezpośrednio po nich odzywały się głosy ostrzegawcze, szczególnie bystrych obserwatorów, przed wielkim nieprzyjacielem Wschodu. Lecz były to głosy wołające na puszczy. Nawet i Metternich mniemał, że wspólność konserwatywnych interesów między Rosyą a innemi państwami, mniej lub więcej zagrożonemi rewolucyą, silniejsza jest, aniżeli ów antagonizm, który niezawodnie nie uszedł jego uwagi. Toteż spotkało go wielkie rozczarowanie, gdy państwa zachodnie szły ręka w rękę z Rosyą w czasie powstania greckiego i wspólnie z nią pracowały nad zniszczeniem Turcyi; bitwa pod Nawarinem była też katastrofą o niezmierzonych następstwach. Zwłaszcza Anglia zoryentowała się w przeciwieństwach między Rosyą i Europą i zdawała się swojej polityce nadawać odpowiedni temu kierunek. — W rzeczywistości jednak dbała tylko o własne interesy, Europa i zachodnia kultura były dla niej Hekubą.

Wielka Brytania stanęła dość wcześnie poza nawiasem ścisłego związku z europejską polityką, gdyż miała na oku wyłącznie tylko interesy handlowe. A ponieważ aż do dziewiątej dekady minionego stulecia żadne z państw europejskich — nawet i Rosya — tym interesom poważnie nie zagrażało, dlatego współdziałanie Anglii w politycznym systemie Europy było do owej chwili niezmiernie luźne i słabe. Stan ten uległ zmianie w chwili, gdy N i e m c y poczęły uprawiać świadomą celu politykę kolonialną i stwarzać konieczną podwalinę tej polityki t. j. silną flotę. Ale chociaż główne ostrze tej zawiści skierowała Anglia przeciw nowemu konkurentowi, dlatego właśnie, że on niespodziewanie na arenę wystąpił, to w zasadzie zwalczała Anglia jawnie lub tajemnie wszelkie dążenia kolonialne każdego mocarstwa europejskiego. — Odczuwały to też państwa europejskie — to jedno, to drugie — przy każdej sprawie poza europejskiej i dlatego nagromadziła się w całej Europie zupełnie naturalna niechęć przeciw Wielkiej Brytanii, tłumiona wszelako z pobudek politycznych i temsamem bez wszelkich następstw. W miarę jednak, jak państwa „na kontynencie" poczęły się narodowo odgraniczać i geograficznie zaokrąglać, tem bardziej i z naturalną konsekwencyą pchała Anglię jej dążność ekspanzywna do walki o posiadłości poza-europejskie i o wyłączny wpływ.

Około r. 1890 były państwa kontynentalne — zdaniem Ratzenhofera — zbyt pogrążone we własnym antagoniźmie i zajęte drobnemi i przelotnemi interesami, nie widziały swego przeciwieństwa mocarstwowego wobec W. Brytanii, ani przeciwieństwa między własnem stanowiskiem, jako państwa kultury zachodniej, a stanowiskiem Rosyi, przedstawicielki świata oryentalnego. I wtedy zabrał Ratzenhofer proroczy głos:

Nadejdzie chwila — pisał wówczas — gdy narody Europy uświadomią sobie swoje polityczne zaślepienie i zaprzestaną walk, które staczają w interesie Anglii i Rosyi i połączą się z jednej strony w sojusz p r z e c i w o r y e n t a l i z m o w i, a z drugiej strony postawią sobie pytanie, czy świat należy tylko do szczepu angielskiego, podczas gdy inne narody, jeśli mają znaleźć racyę bytu, powołane są co najwyżej do uzupełnienia (zapomocą emigracyi) wydziedziczonych warstw odnośnych społeczeństw. Z rozdarcia Europy w 17 i 18 stuleciu i z walk chrześcijańskiej Europy przeciw muzułmaństwu, zaczerpnęła Wielka Brytania sił do zdobycia swych posiadłości kolonialnych. Wobec wzmocnionego stanowiska państwowego mocarstw europejskich, nie zdoła Anglia utrzymać swego supremantu poza Europą, gdyż nie dorosła ona do żadnej akcyi wojennej przeciw państwom europejskim. Jedynym ratunkiem dla mocarstwowego stanowiska Anglii jest zatem sojusz z rosyjskim oryentalizmem. Im bardziej oddali się Anglia od polityki europejskiej, a zwróci się coraz wyłączniej ku sferze interesów gospodarczo-światowych, tem więcej będzie miała nici łącznych z interesami Rosyi (mimo zagrożenia Konstantynopola). Ażeby w końcu zatrzymać panowanie światowe, odda Rosyi Azyę z zastrzeżeniem dla siebie Indyi na czas możliwie najdłuższy. — Oryentalna Rosya z jednej strony, a z drugiej świat angielski, zagrożą pozostałe narody europejskie politycznie i ekonomicznie aż do ich zupełnego wycieńczenia. Nie jest to konjunktura, uzasadniona politycznemi domysłami, lecz wniosek, wysnuty niemal apodyktycznie z istoty samej polityki. („Wesen und Zweck der Politik" II. 224).

Dotąd spełniła się przepowiednia Ratzenhofera jedynie częściowo: w naszych oczach dokonało się przymierze angielsko-rosyjskie. Sojusz ten nie jest tylko zbliżeniem się j e d n e g o stronnictwa w Anglii do Rosyi — jak n. p. za czasów Gladstona — lecz rzeczywistem przymierzem, usankcyonowanem niemal przez cały naród. Natomiast inne państwa europejskie nie dokonały dotąd zjednoczenia przeciw podwójnemu niebezpieczeństwu; jedynie tylko Niemcy i Austro-Węgry wspólnie z nieprzeczuwanym przez Ratzenhofera sojusznikiem t. j. z Turcyą, odpierają w obecnej chwili w bohaterski sposób ataki groźnego wroga.

KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Krakowie. W dniu wczorajszym bawił w naszem mieście arcyksiążę Franciszek Salwator, generalny inspektor ochotniczej opieki sanitarnej w Austryi, celem wizytacyi tutejszych szpitali wojskowych. Pobyt dostojnego gościa w naszem mieście miał charakter ściśle wojskowy. Arcyksiążę przyjechał do Krakowa wczoraj w południe specyalnym pociągiem w towarzystwie adjutanta majora v. Brinzaya. Na dworcu kolejowym oczekiwali dostojnego gościa ekscelencya generał Kuk, komendant twierdzy krakowskiej, podpułkownik Haller, st. lekarz sztabowy dr Otto, szef sanitarny twierdzy krakowskiej, Paweł ks. Sapieha, prezes galic. Czerwonego Krzyża, kapitan sztabu generalnego Payrek, komendant wojskowych transportów polowych, kapitan Kober. st. lekarz pułkowy dr Sofer, komendant stacyi opatrunkowej na tutejszym dworcu towarowym, nadporucznik dr Gertler, komendant dworca kolejowego, oraz nadporucznik Radwański z komendy tego dworca.

Arcyksiążę Franciszek Salwator przywitał się najpierw z ekscelencyą Kukiem, z którym dłuższy czas rozmawiał, następnie z drem Otto, poczem zaszczycił rozmową wszystkich zebranych tam oficerów. Po przywitaniu udał się dostojny gość automobilem, a za nim wszyscy zebrani oficerowie na nowy dworzec towarowy celem zwiedzenia mieszczącej się tam stacyi opatrunkowej dla żołnierzy. Komendantem tej stacyi jest lekarz pułkowy dr Sofer, który zademonstrował przed zebranymi gośćmi wynalezioną przez siebie praktyczną karetkę sanitarną dla przewożenia rannych. Arcyksiążę wyraził swoje najwyższe zadowolenie i uznanie drowi Soferowi tak z powodu urządzeń sanitarnych na stacyi, jak i z powodu tego praktycznego wynalazku.

Po zwiedzeniu stacyi opatrunkowej udał się dostojny gość na obiad do Grand-hotelu, a po południu zwiedził niektóre szpitale wojskowe oraz szpital epidemiczny w Łagiewnikach. Kierownikom zwiedzanych szpitali wyraził arcyksiążę wszędzie swoje najwyższe zadowolenie i uznanie.

Z Krakowa udaje się dostojny gość w dalszą drogę celem wizytacyi szpitali i urządzeń sanitarnych wojskowych.

Ewakuacya twierdzy. Donieśliśmy już o tem, iż ludność krakowska w razie ewakuacyi nie będzie już wysyłaną do baraków, lecz znajdzie pomieszczenie w miastach i miasteczkach Czech, Moraw, Austryi niższej i wyższej, Styryi i Solnogrodu. Do tych krajów może być wysłanych 50.000 osób, z tego 30.000 do Czech i do Moraw, 20.000 do reszty krajów. Dla kilkuset rodzin z lepszych sfer wynajmnie rząd mieszkania w większych miastach.

Do magistratu tutejszego ma w tych dniach nadejść z ministerstwa spraw wewnętrznych wykaz miejscowości w tych wszystkich krajach, do których będzie mogła być wysyłana ewakuowana ludność. W biurach ewakuacyjnych krakowskiego magistratu kończą urzędnicy zestawienie katastru kartkowego tych wszystkich mieszkańców Krakowa, którzy wnieśli arkusze wpisowe na pozostanie w twierdzy. Praca jeszcze nie jest ukończoną; urzędnicy muszą zestawić około 120.000 kartek z nazwiskami i datami. Urzędnicy osobno zestawiają kartki na pozostanie, osobno na wydalenie. Po 20 b. m. rozpocznie się wydawanie legitymacyj na pobyt w twierdzy.

Biura spisowe miejskie ściągają jeszcze resztę arkuszy zbiorczych, nie oddanych w oznaczonym terminie przez właścicieli realności, poczem rozpoczną zliczanie dostarczonego materyału. Zliczanie ludności i zapasów prywatnych potrwa około czterech dni. Dotąd w przybliżeniu jeszcze nic ustalono cyfry zgłoszonych zapasów.

Słota. Od dwóch dni prawie nieustannie pada dniem i nocą rzęsisty deszcz; ulice spływają obficie strumieniami wody, która zabiera z sobą resztki z zasp błota, dotąd nieusuniętego z ulic, zwłaszcza bardziej oddalonych od centrum miasta. — Fatalna niepogoda wpływa ujemnie na ruch uliczny, gdyż na mieście ukazują się tylko mieszkańcy, zmuszeni wyjść z domu do pracy lub za interesami. Nawet kawiarnie częściowo świecą pustkami. Słota odbija się również niekorzystnie na nastroju mieszkańców, którzy z utęsknieniem wyglądają powrotu słońca i wiosny.

Z Zakopanego donoszą, iż po dłuższej pięknej wiosennej pogodzie spadł śnieg w takiej ilości, iż wszędzie odbywa się sanna, jak w zimie. Na Podhalu krzewy i łąki zaczęły się już zielenić, rolnicy po wsiach rozpoczęli już przygotowania do robót polnych. Śnieżyca opóźni znacznie te roboty, podobnie, jak u nas słota uniemożliwi przez pewien czas rozpoczęcie zasiewów wiosennych i sadzenie ziemniaków.

Bezpłatną wysyłkę rzeczy do Choczni organizuje komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych. Gotowe paczki z wyraźnym adresem składać należy w Czytelni dla kobiet im. Słowackiego, Rynek 6, Szara kamienica, oficyna I piętro (od 5 do 7 po południu), skąd wysłane będą na miejsce przeznaczenia. Komitet zwraca się ponownie do wszystkich chcących ulżyć nieszczęsnej doli naszych wychodźców o łaskawe składanie darowizn w postaci bielizny, ubrania, książek, mydła i t. d. Wszelkie zapasy, jakiemi komitet rozporządzał, wyczerpały się w zupełności a wyłaniają się coraz nowe potrzeby, którym bez naszego współdziałania niepodobna nawet w części zadość uczynić. Komitet apeluje zatem gorąco do ofiarności publicznej, wzywając do rychłego przyjścia z pomocą tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie (Rynek główny 29, II. p.). We czwartek 15 kwietnia odbędzie się wykład profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra K. Nitscha, n. t. „O nauczaniu języka polskiego".

W piątek 16 kwietnia prof. T. Orszulskiego n. t. „Praca ręczna, jako czynnik wychowawczy".

W sobotę 17 kwietnia red. K. Srokowskiego n. t. „Państwo nowoczesne, a sprawa wychowania publicznego".

W niedzielę 18 kwietnia prof. Reissa n. t. „Metoda naszej pedagogii muzycznej".

Z teatru Ludowego. Dzisiejsza premiera „Ślubów Dębnickich" budzi żywe zainteresowanie. Nowy wodewil K. Krumłowskiego ma wszystkie zalety „Królowej Przedmieścia", a pod względem tonu ogólnego stoi znacznie wyżej od swej poprzedniczki. — Główną rolę odtwarza ulubienica publiczności krakowskiej, p. Czechowska, w roli niezmiernie sympatycznej Hanki z Dębnik, inne role pp. Poleński, Olańska, Kolman, Rajkowski, Biesiadecki i Eminowicz.

Na poranku teatralnym, który teatr ludowy urządza w nadchodzącą niedzielę dnia 18 b. m. o g. 11 przed południem, graną będzie po raz 28-my „Królewna Lilijka", prześliczna bajka Tadeusza Konczyńskiego. — Ceny miejsc zniżone.

Biała, 12 kwietnia. Wieczór ku uczczeniu 121 rocznicy Kościuszkowskiej, urządzony staraniem komisaryatu wojskowego Legionów w Białej, odbył się wczoraj wieczorem w sali hotelu „pod Czarnym Orłem". Duża sala wypełniła się po brzegi polską publicznością. Przybył między innymi namiestnik Korytowski z żoną. Wieczór rozpoczął słowem wstępnem dyr. tutejszego gimnazyum p. Stein, poczem chór męski odśpiewał kilka pieśni, między innemi „Wieniec pieśni polskich". W chwili, gdy rozległy się słowa „Marsza Dąbrowskiego" publiczność powstała z miejsc; rozbrzmiewały długo niemilknące oklaski.

Nastąpiło przedstawienie obrazu dramatycznego Franciszka Domnika p. t. „W górę serca". Rzecz ta, nagrodzona na konkursie komitetu obchodu rocznicy roku 1863/64, znana jest już z przedstawień we Lwowie i Krakowie. Ładny, dobrze dostosowany do sceny ludowej dramat, grano bardzo dobrze. Wykonawcami byli Legioniści, którzy wykazali, że nietylko w polu, lecz i na scenie nie braknie im animuszu, swobody i życia. Nic dziwne to zresztą: wszak sceny, które przedstawiali, są jakby fotograficznem odbiciem tego, co przeżyli w dworach, lasach i na polach w czasie obecnej wojny. Publiczność każdy akt darzyła hucznemi oklaskami. W antraktach przygrywała orkiestra legionowa.

Znaczny dochód z pięknego wieczoru przeznaczono na zaopatrzenie zwolnionych ze służby legionistów.

Ze świata.

Z doli uchodźców. „Fremden—Blatt", organ ministerstwa spraw zagranicznych, donosi we wtorkowem wydaniu porannem:

„Pan Adolf Rasam, emeryt kolei północnej, jest sympatycznem zjawiskiem. Pan Rasam, który ma widocznie dużo czasu, przechadza się po Praterstrasse. Spostrzega starszą kobietę, żydówkę polską, która żebrze. Później okazało się, że kobieta owa nie żebrała wcale. Należy ona do uchodźców galicyjskich, zapytuje o biuro zapomóg i musi zwracać się po kolei do kilku osób, gdyż żargon jej jest niezrozumiały. Okazało się następnie, że kobieta owa ma kilka realności w Komarnie, co stwierdził burmistrz Komarna, a także poseł do Rady państwa z owego okręgu. Wojna pozbawiła tę kobietę całego majątku, jak tysiące innych osób w Galicyi, wygnała ją z ojczyzny i rzuciła na bruk wiedeński, gdzie jest obcą. Ale ona ma tutaj prawo przynajmniej sądzić, że za wszystkie poniesione ofiary cierpienia nie powinna w stolicy państwa znajdować się pośród nieprzyjaciół (unter Feinden). Ale p. Adolf Rasam, emeryt kolei północnej, jest jej nieprzyjacielem. Nie ma nic do roboty, idzie na przechadzkę i obserwuje. Kobieta owa nie zwracała się do niego, co on sam wobec sądu przyznał. On widział tylko, że ona zagadnęła kilka osób. Co ona mówi i czego chce, on nie wie. Ale mimo to zarządził uwięzienie tej kobiety z powodu żebrania. Gromadzą się ludzie, którzy pragną dowiedzieć się, jaką zbrodnię popełniła uwięziona. Pan Rasam mógł dać informacyę, ale nie uczynił tego. Zwrócił się do syna uwięzionej, który właśnie zjawił się obok matki. Syn, nic przeczuwając podstępu, powtarza, dlaczego matkę jego uwięziono. Wiadomość otrzymał dopiero od szlochającej matki. Pan Rasam zeznał potem w sądzie, jakoby syn stwierdził żebractwo matki. — Rozprawę odroczono — ale o panu Rasamie mamy sąd ustalony. On nic nie ucierpiał przez wojnę, ale pozwala sobie polować na biednych ludzi, którzy są zgnębieni straszliwościami wojny. Sędzia, który ten wypadek sądził, nie pozostawił żadnej wątpliwości, co myśli o panu Rasamie".

Frekwencya w austryackich uniwersytetach. Z końcem 1914 roku zapisanych było w pięciu uniwersytetach austryackich, mianowicie czeskim i niemieckim w Pradze, Wiedniu, Gracu i Insbruku ogółem 11.903 słuchaczy. W uniwersytetach lwowskim, krakowskim i czerniowieckim nie ma wykładów. W technikach austryackich liczba słuchaczów w zimowem półroczu była następująca: w czeskiej technice w Pradze 1497 (w roku zeszłym 2.663), czeskiej w Bernie 258 (558), Wiedniu 1.375 (3.116), Gracu 296 (769), Pradze 424 (891), Bernie 252 (912). Ogółem słuchaczy w technikach austryackich zapisanych jest obecnie 4.101, w zeszłym roku było ich 10.545.

Aresztowanie galicyjskiego uchodźcy w Pradze. Czeskie pisma donoszą, iż w Pradze aresztowały władze miejscowe Arona Müllerhanda, uchodźcę galicyjskiego, za to, iż pobierał zapomogę rządową, a oprócz tego trudnił się na wielką skalę handlem zboża. Stwierdzono, że Müllerhand jest zamożnym człowiekiem; odstawiono go do sądu karnego w Pradze.

Karty chlebowe w Morawskiej Ostrawie. Jak donosi „Dziennik Cieszyński", magistrat w Morawskiej Ostrawie wydał pierwszych kart chlebowych 43.547. Oznacza to, że taką cyfrę wynosi obecnie liczba mieszkańców Morawskiej Ostrawy, oprócz wojska, naturalnie, które sprawę zaopatrzenia wojsko w mąkę i chleb ma we własnym zarządzie. Znaczyłoby to, że mieszkańcy Morawskiej Ostrawy mają zużyć dziennie 8.709 kilogramów mąki, względnie 12.178 kilogramów chleba, tygodniowo zaś 60.965 kilogramów mąki, względnie 85.252 kilogramów chleba.

Wielkie szpitale wojskowe na Węgrzech. Dziennik budapeszteński „Est" donosi: Aby uniemożliwić przewleczenie chorób zakaźnych z północnych Węgier, gdzie się toczą zacięte walki, do dalszych ich stron, wybudował rząd węgierski w ciągu zimy 14 ogromnych baraków epidemicznych kosztem 22 milionów koron dla 70.000 chorych. Baraki te powstały w Żylinie na 5.000 łóżek, Koszycach (4.000), Nitrze (3.000), Rużomberku (2.000), Bańskiej Bystrzycy (3.000), Szatmarze (3.000), Debreczynie (3.000), Użhorodzie (2.000), Munkaczu (3.000), Wyszkowcach (5.000), Nyiregyhaza (5.000), w Nowem Mieście (Satoralja Ujhely) na 3.000 łóżek. Większość tych baraków jest już w zupełności gotową i służy do odbywania kwarantanny dla wszystkich żołnierzy, wracających z terenów walki w Karpatach. Każdy ranny lub chory żołnierz musi w takim baraku odbyć najmniej 5-dniową kwarantannę, gdy jedzie z Karpat w głąb Węgier, lub dalej na zachód. Baraki odpowiadają w zupełności współczesnym wymogom hygieny. W barakach tych zajętych jest dotąd około 300 lekarzy, a 200 znajdzie jeszcze w nich zatrudnienie.

Kościół pamiątkowy w Sarajewie. Z Budapesztu donoszą, iż w Sarajewie będzie wystawiony kościół pamiątkowy w miejscu, gdzie zamordowany został arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swoją małżonką ks. Zofią Hohenberg. Kościół będzie wybudowany według planów architekta budapeszteńskiego Eugeniusza Bory'ego.

Katastrofa w lotnictwie. Z Ostrowa donoszą »Kur. Pozn.«: W niedzielę o godz. 10 przed południem lotnik załogującego w mieście naszem batalionu wzniósł się w powietrze na wysokość około 100 metrów, dokonując śmiałych ewolucyj. Gdy opisywał aparatem swym łuk bardzo ostry, aero-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

70 (Ciąg dalszy).

Pan Oyczyc ledwie mógł dotrzymać, aż margrabia ukończył dyktowanie hr. Drachenbergowi jego „zasadniczo ważnego oświadczenia" i, mimo że go pan Romuald chciał powstrzymać, zaraz zawołał, siląc się próżno, by literze »r« nadać dźwięk, groźnie warczący:

— Protestuję uroczyście przeciw oskarżeniu hr. Drachenberga o skorość szczodrego szafowania krwią cudzą! Gdy chodzi o cześć, „u nas" nikt krwi nie skąpi rycersko! By nikt nam nie zarzucał, że skąpić chcemy własnej, wnoszę, byśmy w tym wypadku wznowili dawny zwyczaj staro francuski i angielski i, my świadkowie, stanęli przeciw sobie u boku stron poważnionych z bronią w ręku. Wnoszę dalej, by świadkowie potykali się ze sobą sposobem staro hiszpańskim: ze szpadą w prawej ręce, a sztyletem w lewej. „U nas" nikt się przed niczem nie cofa. Oświadczam, że polskim zwyczajem przyjmę rozegranie sporu wszelakie, choćby na „harakiri".

— Przepraszam, jak pisze się właściwie nieznany mi wyraz „harakiri"?

— A wiesz pan, jak się pisze zdanie: „milcz, bo oberwę uszy!"? — wrzasnął pan Oyczyc-Gniazdoń.

Margrabia znów zadzwonił, z największym spokojem podyktował do protokółu dosłownie uwagę hr. Drachenberga i odpowiedź pana Oyczyca, poczem zawyrokował:

— Mniemam, że w obradach naszych nastąpić winna przerwa, by panowie porozumieć się mogli ze swymi mocodawcami co do ewentualnej potrzeby częściowej rekonstrukcyi grona świadków. Orzekam zarazem, iż na wypadek wyłonienia się sprawy ubocznej między hr. Drachenbergiem a panem Oyczycem, świadkom ich na żądanie ma być zakomunikowany w dwu odpisach równobrzmiących ustęp z protokółu tymczasowego, począwszy od wyrazu „przepraszam" aż po słowa „oberwę uszy". Z przerwy tej w naszych obradach, sądzę, że skorzystają zapewne przedewszystkiem dwaj panowie, wymienieni w owym ustępie protokółu.

Gdy hr. Drachenberg i pan Oyczyc wyszli, hr. Oswald przemówił:

— Po przykrem tem zajściu, za które, acz niewinni, wzajem przeprosić się musimy, może skorzystamy z obecności zacnego naszego superarbitra, by spór między baronem a pułkownikiem załatwić polubownie, a dla obu stron honorowo. Myślę, że trudno dać przeciwnikowi większy dowód szacunku i zaufania, niż ten, który ja w tej chwili składam panu Nizińskiemu: niech mi pan da w kopercie zamkniętej żądanie swe co do postępowania dalszego barona w sprawie wiadomej, a ja podejmuję się nakłonić go, by żądanie to przyjął; w przeciwnym razie przyprowadzę go na plac boju na takich warunkach, jakie pan podyktuje, lub sam za niego stanę.

Pan Romuald namyślił się chwilę, szarpiąc siwą bródkę, poczem wziął papier, napisał słowa: „pułkownik Van der Stratten d'Oultremont zobowiązuje się pod utratą czci nigdy więcej nie zbliżyć się do hr. Perlickiej", papier włożył w kopertę, zapieczętował ją swym sygnetem i wręczył hr. Oswaldowi z jednem słowem:

— Zgoda.

I podali sobie ręce.

Margrabia Delaroche-Bermont schował najpierw starannie protokół tymczasowy do kieszeni, poczem oświadczył głosem podwójnie uroczystym:

— Stwierdzam, że sprawa honorowa między panami: Iwonem baronem Borsukiem de Borgia a pułkownikiem Van der Stratten d'Outremont załatwioną została zgodnie i obustronnie honorowo drogą polubowną przy mym udziale półurzędowym. O sposobie jej załatawienia nie będzie wygotowany protokół żaden, gdyż swym honorem objęli za nią porękę panowie Oswald hr. Jelita Sulicki i l e c h e v a l i e r Romuald Sas d e Wysocko Niziński. I na tem (tu margrabia zadzwonił) posiedzenie zamykam.

W tej chwili pojawił się służący z zapytaniem, czy Ekscelencya hr. Jelita (wymawiał Żelita) może przyjąć hr. Wandalina Jelitę, który pragnie się z nim widzieć natychmiast.

— Stryju, głupia sprawa! — zawołał Wandalin, gdy znaleźli się sami; — zdaje się, że przed swym ślubem jutrzejszym mieć będę pojedynek. Moja wina, ale trudno było postąpić inaczej. Wstąpiłem do klubu, by napisać parę listów. Przy stole sąsiednim w licznem towarzystwie rozprawiał na cały głos ten baron z pod ciemnej gwiazdy, ten Branco-Branca zagadkowy, mówiący po francusku z akcentem włoskim, po włosku z hiszpańskim, po hiszpańsku z rumuńskim, po rumuńsku z greckim, a po grecku z akcentem francuskim, i tak dalej w kółko, — ten awanturnik, szuler i pyszałek, przechwalający się urodą, siłą i szczęściem do kobiet. Gniewał mię zdawna, ale, gdy posłyszałem, że publicznie, na całe gardło, śmie w klubie opowiadać, że m i l a d y ma „cudny pieprzyk na prawem udzie", i to ze śmiechem chełpliwie trywialnym, nie wytrzymałem i pięścią nos mu rozbiłem na miazgę. Ładne zachowanie się dyplomaty i to w wigilię ślubu! Darmo, nawarzyłem piwa, trzeba je wypić. Byle się z tem uporać przed ślubem.

— I myślisz, że będę na ciebie gderał! Jako sprawa honorowa, rzecz przedstawia się rzeczywiście głupio, ze względu na osobę tego pseudo g e n t l e m a n a. Ale jako środek do celu... Rzecz się rozgłosi, dojdzie, gdzie potrzeba: taka odpłata za jej postępowanie wzgardliwe... Wiesz, chłopcze? ja sądzę, że działałeś w chwili natchnienia szczęśliwego, które będzie uwieńczone nagrodą, albo ja nie znam się na tem! Trzeba go ustrzelić? to go ustrzelisz, choć łajdak tego nie godzien. A wiesz? on taki samochwałek, że całkiem się nie zdziwię, jeśli stchórzy i da drapaka co najmniej do Biarritz! Chodźmy odrazu do klubu, tylko wstąpię na chwilę do pułkownika, i zabierzmy ze sobą pana Nizińskiego: niech wszyscy widzą, że czekamy na świadków tego drapichrusta.

W klubie nie oni jedni czekali na świadków. Zastali tam już pana Oyczyca-Gniazdonia, pełnego animuszu rycerskiego i zadowolonego ogromnie z tego, że „pokaże Niemczykowi, czem to pachnie zadzierać ze szlachcicem polskim". Pojawienie się pana Romualda sprawiło wielkie wrażenie zwłaszcza w salach gry, gdzie przypuszczano, iż przyszedł, by dać bank z dziesięciu tysięcy „ludwików" w dawnym stylu. Że on teraz był w nędzy i „incognito" koczował w a t e l i e r P a n t a l é o n, mało kto wiedział, a i tych, co to wiedzieli, przyjście jego nie zdziwiło, jak zgoła na Riwierze ludzie nie dziwią się, gdy wczorajszy milioner próżno dzisiaj stara się od kogoś pożyczyć dwa franki na obiad, lub gdy wczorajszy hołysz rzuca dzisiaj złotem. Ale pan Romuald do sal gry nie poszedł, jeno rozmawiał z hr. Oswaldem, czekając na przybycie barona Borsuka, by z nim zamknąć rachunki „inwestycyjne", nim powróci do swej nory na poddaszu.

Nie było jednak jakoś widać ani świadków bar. Branco-Branci, ani hr. Drachenberga. Nadszedł natomiast margr. Delaroche-Bermont, uroczysty i chmurny, gdyż, jak objaśnił, miał do pułkownika Van der Stratten d'Oultremont interes pilny, a ten zawiadomił go, że musi natychmiast wyjechać do Paryża, powołany depeszą. Ilekroć drzwi się otwierały, i hr. Wandalin i pan Oyczyc spoglądali na nie ciekawie, lecz napróżno. Późnym dopiero wieczorem, jakiś znajomy wspólny przyniósł wieść, że hr. Drachenberg przysłe panu Oyczycowi świadków „w terminie, kodeksem honorowym przepisanym", to jest w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Taka zwłoka zmartwiła pana Oyczyca bardzo, ale postanowił (po doświadczeniu z protokółem tymczasowym) wyzyskać ją dla znalezienia sobie takich świadków, którzyby na pewno całą sprawę poprowadzili ostro „po polsku i po szlachecku, jak u nas". W tym celu poprosił, by go przedstawiono „jego lasce" lordowi Kenilworth, lepiej znanemu na całej Riwierze pod przezwiskiem „Papa Inglisz".

(C. d. n.)

plan nagle stracił równowagę i spadł na ziemię. Z pod szczątków latawca wydobyto już tylko zwłoki śmiałego lotnika, zmiażdżone nie do poznania.

Odkrycie nowego Rembrandta. Historyk sztuki, Olof Grauberg, odkrył nowy obraz Rembrandta, przedstawiający hołd Trzech Królów. Grauberg kupił ten obraz w Sztokholmie i po odnowieniu stwierdził, że jest to dzieło Rembrandta z roku 1631. — Donoszą o tem pisma niemieckie.

Wywiezienie korespondenta dziennikarskiego. Korespondent „N .Fr. Presse“ z Petersburga, Karol Eichhorn, wywieziony został przez władze administracyjne rosyjskie do Troicka w gubernii orenburskiej. Karol Eichhorn był Niemcem z rodu i pochodził z rosyjskich prowincyj nadbałtyckich. Był on także współpracownikiem „Petersburger Zeitung“, dziennika niemieckiego, od kilkudziesięciu lat wychodzącego w stolicy Rosyi, zawieszonego przez władze tuż po wybuchu wojny.

Odznaczenie. Wilhelm Wnuczek, słuchacz medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie przy 100 pułku piechoty, otrzymał za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela bronzowy medal waleczności.

Odznaczenia w c. i k. armii. „Wiener Zeitung“ z dnia 13 b. m. ogłasza:

Duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze otrzymał kapelan polowy w rezerwie Karol Sieprawski w zakładzie sanitarnym 46 dywizyi piechoty.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: rotmistrz Wiktor Hoszowski przy 5 komendzie żandarmeryi krajowej, oraz nadporucznik rezerwowy Karol Babka w 33 batalionie pospolitego ruszenia.

Niemieckie żelazne krzyże II. klasy od cesarza Wilhelma II. otrzymali za waleczność: podpułkownik Fryderyk Stępski w 13 p. p. obrony krajowej; podpułkownik Feliks Szeparowicz w 22 p. p. obrony krajowej; podpułkownik Emanuel Fritsch w 31 p. p. obrony krajowej; nadporucznik Leonard Pawlak w 15 p. p. obrony krajowej; feldweble Jakób Hołota, Józef Hanusz, Józef Starzyński, Stanisław Swykał; frajter Ferdynand Pogoński — wszyscy w batalionie pospolitego ruszenia Nr I/22.

Złoty medal za waleczność otrzymał plutonowy Jan Trzmiel w 1 pułku ułanów.

Srebrne medale I. klasy za waleczność otrzymali: plutonowi St. Koloszek, Władysław Beranek, Stefan Jurasz, Antoni Łysoń; kaprale: Józef Cibor, Józef Stopka; frajter Stanisław Butor — wszyscy w 56 pułku piechoty; feldwebel Paweł Siostrzonek w 100 pułku piechoty.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: porucznik rezerwowy Antoni Drozdowski, plutonowi Franciszek Bierońeki, Józef Mleczko, Władysław Stypuła; kaprale Oskar Bukowski, Andrzej Czulak, Józef Targosz, Bronisław Wyrwiak, Piotr Pawlik, Edmund Hechelski, Wawrzyniec Kocoń, Szymon Meres, Stefan Mołdysz; szeregowcy Fr. Gajda, Stanisłtw Gnojek, Jan Grzywa, Józef Janosz, Józef Kania, Wincenty Magiera, Melchior Mateczny, Wojciech Socha, Szymon Wawnuta — wszyscy w 56 p. piechoty.

Plutonowy Alojzy Balcar, kaprale Herman Gorol, Rudolf Rychlik, frajtrzy Ryszard Russek, Fryderyk Hans, Wincenty Haverland — wszyscy w 100 pułku piechoty.

Plutonowi Jan Swoboda, Grzegorz Kott, Jan Małek, Kazimierz Mussor, Stanisław Szczambrowski, Jan Baar, kaprale Józef Malinowski, Jan Lazarczuk, frajter Jan Stachurski — wszyscy w 20 pułku piechoty.

Rezerwowy chorąży Jan Chmielowiecki, Teodor Wajda, feldwebel Jerzy Lazar, szeregowiec Edward Strobel — wszyscy w 22 pułku piechoty obrony krajowej.

Wachmistrze żandarmeryi Andrzej Geliczak, Józef Dutkiewicz, Teofil Smereczyński, Jan Śnieżek, Karol Ziemieński, Michał Górski, Michał Morczyński, Jerzy Kaczkowski, Michał Ududek, Antoni Beer — wszyscy w 5 komendzie żandarmeryi krajowej.

Szeregowcy Piotr Stajura, Mikołaj Keller, trębacz kompanijny Józef Rączkowski i Józef Czekański — wszyscy w 18 pułku piechoty obrony krajowej.

Rezerwowy chorąży Michał Kuliczkowski, feldwebel Waleryan Manugiewicz, plutonowy Stefan Maliński, Józef Gruber — wszyscy w 36 pułku piechoty obrony krajowej.

Plutonowi Józef Szewc, Józef Jahn, Stanisław Partyka — wszyscy w 4 pułku ułanów obrony krajowej.

Na Legiony polskie

złożył w administracyi »Nowej Reformy« posterunek żandarmeryi w L. 35 K 50 h za staraniem wachmistrza żandarm. II kl. Alojzego Giraldy.

Dla ewakuowanych dzieci

złożyły w administracyi »Nowej Reformy« dzieci I kl. szkoły ludowej w Mszanie Dolnej 4 K.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Kazimierzowie Rylscy 10 K, dziatwa szkolna w Rychwałdku koło Żywca za pośrednictwem p. Karoliny Bodzoniówny 10 K.

Zmarli:

Feliks Piasecki, pensyonowany starszy radca kolei państwowych, radny m. Lwowa, zmarł w Wiedniu 13 b. m. w 63 roku życia.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 15 kwietnia: po raz ostatni: »Lalka« (La Poupée), operetka w czterech odsłonach Audrana.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

Czwartek 15 kwietnia: »Śluby Dębnickie czyli Hanka z Dębnik«, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Niedziela 18 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Wojna.

Dar papieża dla Polski i Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 15 kwietnia.

Ag. Stefani ogłasza:

Papież przesłał na ręce kardynała Merciera dla ludności Belgii 25.000 fr., a na **ręce księcia biskupa krakowskiego, księcia Sapiehy dla ludności polskiej 25.000 kor.**

Ogólna sytuacya wojenna pomyślna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 kwietnia.

Z kompetentnej strony oceniają sytuacyę na całym froncie wschodnim, tak po stronie austro-węgierskiej jak niemieckiej, jako dobrą. Na froncie karpackim opanowują sprzymierzeni sytuacyę. Na wschód od doliny Laborczy w okolicy przełęczy użockiej, i w dolinie Ondawy, mają wojska niemieckie i austro-węgierskie do zaznaczenia postępy.

Ogólną sytuacyę można określić słowami: Możemy być w zupełności zadowoleni.

Także na stosunki na froncie zachodnim między Mozą a Mozelą można spoglądać z pełnem zadowoleniem.

Oficer włoski o sytuacyi.

Zurych, 15 kwietnia.

»Neue Zür. Ztg.« reprodukuje ciekawą rozmowę sprawozdawcy wojennego »Gaz. del. Popolo« z jednym z wyższych oficerów włoskich, który powiedział:

Inwazya do Węgier, zdaje się, wcale nie nastąpi. Pogłoski o odrębnym pokoju między Austro-Węgrami a Rosyą uważam za absurdum. Położenie wojsk rosyjskich jest poważnie zagrożone przez austro-węgierskie prawe skrzydło koło Użoka. Nie jest wykluczonem, że Hindenburg zdołał swe pozycye na granicy wschodnich Prus tak silnie ufortyfikować, iż ze znacznemi siłami mógł pospieszyć z pomocą wojskom austro-węgierskim. Główny punkt położenia wojskowego leży w doskonałem ufortyfikowaniu przez Niemców Belgii. Wynik wojny zależy od wewnętrznego, materyalnego i moralnego położenia krajów, biorących udział w wojnie.

Bitwa w Karpatach.

Korespondent „Neues Wiener Tageblattu“ telegrafuje z wojennej kwatery prasowej pod datą 13 b. m.:

Ponieważ wysiłki rosyjskie, przez wiele tygodni bez przerwy prowadzone, celem wdarcia się na Węgry, zawiodły, nastąpił w ostatnich dniach niemal zupełny opad nieprzyjacielskich ataków.

Nowa silna śnieżyca srpowadziła znowu ciężkie przeszkody dla operacyj w Karpatach, zwłaszcza w dowozie amunicyi i żywności.

Wczoraj odbywały się w Karpatach tylko potyczki straży przednich i zwyczajna kanonada.

Na Bukowinie.

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Czerniowiec pod datą 13 b. m.:

Próby Rosyan odparcia wojsk austro-węgierskich, które wystąpiły na granicę rosyjską, zniweczono.

Na froncie Dniestru toczą się walki.

Gwałtowny deszcz rozmiękczył ziemię na froncie.

Nasi zdobywają co krok teren. Nowe usiłowania rosyjskie obejścia frontu nad Dniestrem, zostały odparte.

Pod Zaleszczykami ponownie zyskano na terenie.

Porządkowanie Bukowiny .

Budapeszt, 15 kwietnia.

Korespondent „A Nap“ donosi z Dornawatry pod datą 13 b. m.:

Na Bukowinie przywrócono już porządek. Pociągi kolejowe kursują normalnie, uchodźcy codziennie powracają w znacznej liczbie.

Prezydent krajowy, hrabia Meranu, który od szeregu miesięcy przebywał w Dornawatrze, powrócił do Czerniowiec. Urzędy prezydyum krajowego pozostają jednak jeszcze w Dornawatrze.

W ostatniej chwili powrócił także do swojej siedziby arcybiskup dr Repta.

Wedle nadeszłych tu wieści, wojska nasze postępują z wielką brawurą naprzód **zarówno w Galicyi południowo-wschodniej, jak i w Besarabii.**

Urlopy na czas zasiewów dla żołnierzy.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 kwietnia.

Postanowienia o wojskowych urlopach dla robót polnych wiosennych są jeszcze wielokrotnie nieodpowiednio interpretowane. Ponownie więc wskazuje się na to, że urlopowanie żołnierzy z armii, stojącej w polu, wogóle nie może nastąpić, wskutek czego też odnośne podania w tym kierunku są zupełnie bezcelowe. Uprawa pól żołnierzy, stojących w polu, jest dostatecznie zabezpieczoną w inny sposób, mianowicie przez zobowiązania, nałożone w tym względzie na odnośne gminy. Urlopy dla robót wiosennych polnych a to w maksymalnej długości 14 dni, o ile dozwalają na to interesa wojskowe, mogą być udzielane tylko żołnierzom, należącym do stanu rolniczego, a którzy znajdują się w głębi kraju i służą w wojskowych formacyach, kadrach uzupełniających, zakładach itd. Urlopowanie tychże, jak już doniesiono, może nastąpić tak na ustną prośbę starającego się o urlop u przełożonej komendy, jak i na pisemną prośbę rodziny za pośrednictwem politycznej władzy. Wniesione bezpośrednio w ministerstwie obrony krajowej podania o urlopy nie mogą być absolutnie uwzględniane, tak samo jak i podania o urlopy, wniesione przez żołnierzy, należących do armij stojących w polu.

Zniszczenie czterech rosyjskich parowców handlowych.

»Neues Wiener Tagblatt» donosi z Monachium pod datą 13 b. m.:

Wedle bukaresztеńskiego »Secolul» parowce »Horodok«, »Langerol» i »Worozow«, należące do rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej w Odessie, oraz parowiec »Romanowka«, należący do państwowego towarzystwa czarnomorsko-dunajowego, w ostatnim tygodniu marca podczas jazdy do portów bułgarskich wyleciay w powietrze, najechawszy na miny tureckie. Tylko z »Romanowki« można było ocalić trzynastu ludzi i kapitana. Prasie rosyjskiej zabroniono podawać tę stratę do wiadomości.

Panslawiści w sprawie Konstantynopola.

„Utro Rossiji“ z 17 marca st. st. donosi:

Wczorajszy bankiet słowiański w hotelu Metropole **w Moskwie** poświęcony był sprawie Konstantynopola i cieśnin morskich.

Aristow wygłosił referat o sprawie wschodniej. Dla Rosyi — mówił on — bezwarunkowo jest konieczne otrzymanie na wyłączną własność **Konstantynopola i cieśnin,** jako też **Armenii tureckiej i wyjścia z morza Śródziemnego przy Aleksandrecie.** Anglia dostać ma Arabię, Francya Syryę, Palestyna pozostać winna własnością całego świata chrześcijańskiego.

Radionow rozwijał w swoim referacie historyę Konstantynopola i podał szkic historyczny jego powstania, rozwoju i politycznych losów.

Laszkow wskazał, że kwestya cieśnin morskich i Konstantynopola mało zajmuje społeczeństwo rosyjskie i prasę rosyjską. Nie wiadomo, jaką decyzyę poweźmie dyplomacya rosyjska, społeczeństwo rosyjskie jednak musi upierać się przy żądaniu przyłączenia Konstantynopola do Rosyi, a z Konstantynopolem cieśnin.

Jefimowskij proponuje urządzenie osobnego bankietu, poświęconego Konstantynopolowi oraz cieśninom, jako też zorganizowanie manifestacyj w sprawie przyłączenia Konstantynopola i cieśnin do Rosyi.

Monastyrew dał informacye o nastroju i opiniach prasy angielskiej i francuskiej w kwestyi neutralizacyi oraz umiędzynarodowienia cieśnin.

Sawełow proponował przyjęcie rezolucyi z jasnem i wyraźnem żądaniem Konstantynopola oraz cieśnin morskich.

Bankiet zamknięto następującą rezolucyą:

„Nadchodzące wypadki wielkiej wojny wysuwają na pierwszy plan sprawę zasadniczą Konstantynopola. **Konstantynopol i cieśniny morskie muszą się stać rosyjskie.** Niechaj na kościele świętej Sofii w Konstantynopolu znowu krzyż zabłyśnie!“

Uczestnicy bankietu postanowili dnia 11-go kwietnia urządzić uroczysty wszechsłowiański bankiet i manifestacyę z udziałem gości petersburskich, w sprawie Konstantynopola i cieśnin morskich.

„Nowoje Zweno“ z 20 marca podaje rezolucyę 157 bankietu słowiańskiego w Petersburgu, której ostatnie zdanie oświadcza, że w kwestyi Konstantynopola i cieśnin nie powinny być prowadzone żadne rokowania z państwami, które dotąd nie brały udziału w wojnie, jako sprzymierzeńcy Rosyi.

Z Sejmu alzacko-lotaryńskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Strassburg, 15 kwietnia.

Pierwsza Izba odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, które otworzył krótką przemową prezydent Höffel, w której wskazał na wojnę światową.

Sekretarz stanu hr. Roeder przedłożył budżet na r. 1915, poczem na końcu powiedział: Wielki mąż stanu Bismarck wypowiedział znamienne słowa: »Krew i żelazo«. One stanowią podstawę, z której powstało państwo niemieckie. Ta podstawa doprowadziła także do wewnętrznej konsolidacyi i ekonomicznego wzrostu. — Łączne przeżywanie tej przez Niemcy nie sprowokowanej wojny i ofiarność Niemiec stanowią podstawę do ściślejszej łączności z naszymi pobratymcami z tamtej strony Renu, jak i do nowego gospodarczego rozwoju naszej niemieckiej marchii granicznej (Oklaski).

Następnie przekazano komisyi budżet, a przedłożenie o dyetach przyjęto w wszystkich trzech czytaniach.

Potęga morska Anglii zachwiana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 kwietnia.

»Morning Post« omawiając działalność łodzi podwodnych niemieckich, wywodzi, że od **18 lutego łodzie zatapiały co dzień jeden okręt,** co wcale nie jest zadowalniającym rezultatem dla Anglii, która trwa przy swem twierdzeniu o panowaniu nad morzem.

Londyn, 15 kwietnia.

»Times« ocenia wartość okrętów zatopionych przez krążownik pomocniczy »Kronprinz Wilhelm« na 11,650.000 funtów szterlingów.

Charakterystyczny proces.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Dublin, 15 kwietnia.

W poniedziałek rozpoczęła się rozprawa przeciw niejakiemu Johnowi Hegarty, byłemu urzędnikowi pocztowemu, oskarżonemu o to, że w styczniu w kilku miejscowościach kazał rozlepić plakaty, wzywające ludność, by na wypadek inwazyi niemieckiej nie zważała na wydane przepisy policyjne, tylko przyjęła Niemców jako przyjaciół, którzy chcą Irlandyę wyswobodzić z pod jarzma angielskiego. Ludność miała według tego wezwania pozostać w domach i o ile możności pomagać wojskom niemieckim, a wszystkie rekwizycye przez wojska niemieckie będą zapłacone.

Przysięgli nie mogli dojść do porozumienia w sprawie tego wypadku i rozprawę odroczono.

Prasa angielska o akcyi papieża na rzecz pokoju.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 15 kwietnia.

Z Londynu donoszą:

»Pall Mall Gaz.« zajmuje się orędziem papieże do narodu amerykańskiego i twierdzi, że chodzi tu o skłonienie Ameryki do zakazu wywozu materyałów wojennych.

»Daily Telegraph« i »Times« w artykulach wstępnych okazują widoczne niezadowolenie z powodu słów papieża. »Daily Telegraph« zwraca się przeciw zapatrywaniu, jakoby chwila do pośrednictwa Ameryki już nadeszła.

Pod Dardanelami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 15 kwietnia.

Po kilkudniowej bezczynności okręt nieprzyjacielski usiłował wczoraj zbliżyć się do wejścia do cieśniny, został jednakże przez baterye natychmiast odpędzony.

Rezygnacya sprzymierzonych.

Londyn, 15 kwietnia.

»Daily News« donosi z Tenedos, iż **faktycznie atak na Dardanele z powodu potęgi fortów dardanelskich i doskonałości artyleryi tureckiej został zastanowiony.** Kierownictwo floty spodziewa się jednak, że w końcu przecież cel swój osiągnie.

Bułgarya wobec presyi trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 15 kwietnia.

Korespondent »Tempsa« podaje z Sofii swemu pismu rozmowy z najwybitniejszymi politykami bułgarskimi.

Prezydent ministrów Radosławow oświadczył, iż zajęcie Dardaneli przez sprzymierzonych zmusiłoby Bułgaryę do postąpienia, jak nakazują jej interesa własne. Nie jest prawdziwem twierdzenie, jakoby Turcya zaproponowała Bułgaryi za zachowanie neutralności część Tracyi. Gdyby kiedykolwiek zrobiono Bułgaryi taką propozycyę, to nie należy zapominać, że nie Tracya, tylko Macedonia jest celem życzeń Bułgaryi. Potężne trójporozumienie zresztą nie potrzebuje pomocy małej Bułgaryi, ale zawsze jest możliwem, że Bułgarya nie będzie mogła do końca wytrwać w neutralności. Lecz chwila zmiany obecnego stanowiska jeszcze nie nadeszła.

Genadiew oświadczył również, iż jest przekonanym, że dla Bułgaryi nie ma powodu do zmiany polityki. Trójporozumienie żąda obecnie od Bułgaryi, gdy może jej potrzebuje, aby się znowu przyłączyła do tej grupy mocarstw, która w r. 1913 podeptała ją nogami. Wtedy było możliwem trójporozumieniu wstrzymać katastrofę Bułgaryi. Jeżeli trójporozumienie nie da pewnych gwarancyj, że Serbia odstąpi z powrotem Bułgaryi okręgi Seres, Drama i Kavallę, to żaden rząd bułgarski nie zdoła przekonać narodu o konieczności stania po stronie Grecyi i Serbii i trójporozumienia.

Stanowisko Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 15 kwietnia.

Ateński korespondent dziennika »Politiken« miał rozmowę z greckim ministrem spraw zagranicznych Zografosem, który oświadczył: Grecya opiera się podszeptom podjęcia polityki, która chwilowo miałaby świetne pozory zewnętrzne. Rząd kieruje swą politykę według dwu spraw: Według bułgarskiego niebezpieczeństwa i według postulatu uwolnienia Greków z pod obcych rządów.

Minister wyraził głębokie ubolewanie z powodu polityki, która spowodowała ustąpienie Venizelosa i tłómaczył, że on jak i wszyscy jego koledzy wszystko czynią, celem uspokojenia publicznej opinii w obecnej krytycznej chwili i dążą do skupienia wszystkich stronnictw, lecz podniecony ton prasy jak i nerwowość Venizelosa utrudniają usiłowania rządu.

Rokowania chińsko-japońskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 kwietnia.

»Times« donosi z Pekinu:

Na wczorajszej konferencyi chińsko-japońskiej omawiano w dalszym ciągu sprawę Mandżury. Japończycy obstają przy żądaniu przywilejów w prowincyi Fukii, lecz Chiny czynią trudności. Japonia dalej chce zakazać Chinom w Fukii używania, bez poprzedniego zapytania Japonii, obcych kapitałów.

Bojkot towarów japońskich w Chinach.

Szanghaj, 15 kwietnia.

Bojkot towarów japońskich trwa w Chinach dalej. Chińczycy o tem nie mówią, tylko nigdzie nie chcą kupować towarów japońskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 15 kwietnia.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrał 100.000 K Nr 131.783, a 20.000 K Nr 100.570.

Uczczenie profesora Roentgena.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi, że profesor Roentgen otrzymał w dniu 70 urodzin żelazny krzyż na czarno-białej wstędze wraz z pismem z życzeniami od cesarza, który pisze w niem: Naród niemiecki nie może być dość wdzięcznym za wynalezienie promieni Roentgena, których błogie stosowanie teraz właśnie w wojnie okazuje się tak wartościowe.

Bomby w Stockach.

Karlsruhe. Wczoraj przed południem pojawił się nieprzyjacielski lotnik nad kilku miejscowościami południowej części Schwarzwaldu i rzucił na Stockach cztery bomby.

Storpedowany parowiec francuski.

Londyn. Francuski parowiec „Frederic Franc“, który został storpedowany w niedzielę przez niemiecką łódź podwodną, został przeholowany przez dwie rządowe barki do Plymouth. Załogę wyratowano.

Anglicy wobec uchodźców belgijskich.

Londyn. Uwaga sędziego policyjnego, uczyniona przy rozprawie przeciw kilku uchodźcom belgijskim, że do Angli przybyły szumowiny narodu belgijskiego, wywołuje w kołach belgijskich, przebywających w Anglii, wielkie niezadowolenie. Jeden wyższy urzędnik belgijski oświadczył, że trudno o bardziej nietaktowny postępek.

Grecya a trójporozumienie.

Ateny. Agencya ateńska ogłasza następujące doniesienie: Z dobrego źródła informują nas, że rozpowszechniona w Atenach pogłoska, iż mocarstwa trójporozumienia przedsięwzięły u rządu greckiego ponowny krok, jest fałszywą.

Podatek wojenny w Szwajcaryi,

Bern Szwajcarski. Rada związkowa i Rada narodowa przyjęły przedłożenie w sprawie podatku wojennego od dochodów powyżej 2.500 fr. na częściowe pokrycie kosztów mobilizacyjnych. Przedłożenie podlega jeszcze głosowaniu ludowemu.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Jan Andreasik z Mielca, obecnie **w Białej, Komorowicka Nr 43,** poszukuje **swojej żony Joanny.** 2972 1 2

Bronisława ze Switalskich Maciejowska, Józefa Korzonkowa i Marya Maciejowska ze Sokala, obecnie **Ouvaly u Prahy,** proszą krewnych i znajomych o adresy. 2934

Poszukuję legionisty **Maryana Pląskowskiego.** Ktoby o nim co wiedział, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Modesta Szlułowa, Freudenthal** (Śląsk austryacki), Olmützerstr. 99. 2928 1 4

Władysław Wierzbicki, profesor z Tarnową nadpor., Baden obok Wiednia, Breyerstr. 7, Sanatoryum, prosi o wiadomości o **żonie Maryi** i rodzicach **A. Wójcickich,** którzy pozostali w Tarnowie. 2813-5

Jana Bernowskiego, asystenta farmacyi ze Lwowa, poszukuje matka **Marya Bernowska w Milówce koło Żywca.** Ktoby cokolwiek o nim wiedział, uprzejmie prosi o doniesienie. 2871-2

Tekla Kulawy ze Sanoka, obecnie Reporaryje u Prahy, 100, Czechy, poszukuje swego brata **Franciszka Zarzycznego,** który jako pospolitak był w Sanoku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść. 2372

Poszukuję szwagrów **Józefa i Antoniego Zuczków** oraz ich siostry **Franciszki Zuczek** z Olchowy koło Sędziszowa. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy mnie uwiadomoć. **Marya Hart,** Igława (Iglau) Morawy, Dr. Gustaw Grossgasse Nr. 12. 2881-2

Szymon Matuszyński z Barszczowic ad Lwów, obecnie **Chlumec u Trzeboni (Chlumetz bei Wittingau), Czechy,** prosi krewnych i znajomych o wiadomości o synu swoim, **Antonim, legioniście.** 2930

Podziękowanie.

Lekarzom wojskowego rezerwowego szpitala w Kętach WWPanom Drowi J. Silbigerowi, Drowi Kowalskiemu oraz Drowi W. Skórskiemu za tak szczere, gorliwe i skuteczne zajęcie się mną w czasie mej długotrwałej choroby, składam tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Eugeniusz Prus Niewiadomski
podporucznik I. Brygady Legionów Polskich.

Poszukiwanie zaginionych

Józef Kurenda, strażnik skarbowy w Porębie Spytkowskiej (szkoła), koło Brzeska, poszukuje braci **Jana, Michała i Grzegorza Kurendy,** pp. **Olszewskich** z Siekierczyc, p. Sambor, **Kazimiery Michalewskiej** z Jaworowa i pp. **Buszków** z Zubrzca, p. Buczacz. 2925 1 2

Eliasz Petraszek, strażnik skarb., obecnie w Brzesku (Galicya), żandarm. 17, poszukuje brata **Jana, Michała,** siostrzenicy **Anny Stasyszynowej** i p. **Wandy Haarlasewej** z Buczacza. 2926 1 2

Bronisława Mazurowa z Podhajec, obecnie Hostovlice, p. Žleby, Czechy, poszukuje rodziców **Izydora i Magdaleny Nenyczów.** 2927

Proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie jakichkolwiek informacyj o pochodzącym z Czchowa **Stanisławie Wróblewskim,** byłym dependencie adwokackim w Mielcu, który w randze chorążego 18 p. obr. kraj., 7 pol. komp., w sierpniu 1914 r. objął służbę wojskową i od dnia 15 listopada 1914 nie przesyła o sobie żadnych wiadomości. Znajomym lub też kolegom, którzy zechcą mnie łaskawie poinformować o jego losie, przesyłam serdeczne podziękowanie. **Edward Wróblewski** w Neulengbach bei Wien, Haus Winkler. 2929 1 3

Kubliński Władysław, Rokonvalescenten-Sammelstelle. Rotunde, Zug III, Wien, II., prosi o adresy rodziców, krewnych i znajomych. 2947

Poszukuję mej żony **Bronisławy z Wszołków Tumidajewiczowej** z Binarowej obok Biecza. **Wojciech Tumidajewicz,** Feldpostamt Nr 113. 2948

Michał Szuwarski, Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Bad Ischl, poszukuje p. **Andrzeja Kaczkowskiego,** kolejarza z Chodorowa; znajomych prosi o adresy. 2949

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu brata mojego **Leona Wrońskiego,** zarządcy lasów hr. Potockiego (Budy Łańcuckie), który prawdopodobnie wyjechał z domu z p. **Franciszkiem Beerem,** kontrolorem lasów (Leżajsk) w drugiej połowie września 1914 r. w niewiadomym mi kierunku, niech mię łaskawie zawiadomi pod adresem: **Marya Śliwińska,** Polička, Czechy (Böhmen), ul. Nova 204. 2601 3 4

Pachulski Hipolit, Gradačac, Bośnia, poszukuje brata **Józefa Pachulskiego,** jednorocznego ochotnika przy 20 pułku obrony krajowej. 2812 5 5

Floryan Jakóbczak, Berno, Res.-Spital, Chir. Abt. D., Höhere Töchterschule, prosi o podanie adresu szpitala, w którym leży ranny **Franciszek Jakóbczak,** jedn. och. 17 p. obr. kraj., również o adres **ks. wikarego Stanisława Jakóbczaka** z Komarna i i rodziców z Dobrzechowa ad Strzyżów. 2819 3 3

Mazur Bartłomiej, obecnie Leibnitz (Styrya), Hauptplatz Nr 19, I Stock, prosi o adresy swych krewnych i znajomych. 2917 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Filipa Schweitzera** z żoną i dziećmi, właśc. mleczarni we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 4, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Fr. Hołuj** w Kozach obok Białej. 2963 1 5

Jan Sorokiewicz z Ujkowiec koło Przemyśla poszukuje swej żony **Konstantyny Sorokiewicz** z dziećmi, która podobno znajduje się w Piątkowej koło Birczy, oraz **Kondratów** z Drohobycza. Ktoby wiedział co o mojej żonie, będzie łaskaw donieść pod adresem: Jan Sorokiewicz w St. Andrä in Lavantthale, Kärnten. 2953 1 2

Józef Czerny z Sieniawy, pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie, Czechy, poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości. 2960

Poszukuję krewnych, przyjaciół i znajomych, którzyby zechcieli ze mną prowadzić dowolną korespondencyę. **Edward Brzozowski** w Jaworznie. 2952 1 2

Franciszek Szurmiak, obecnie Tóváros, Węgry, poszukuje swych rodziców **Cypryana i Bronisławy Szurmiaków** z Cergowej ad Dukla, oraz krewnych **Nowotarskich, Wrońskich,** również z Dukli. 2951 1 2

Andrzej Bilian z Rzeczki, pow. Rawa Ruska, obecnie k. k. Res.-Spital, Prachatice, Czechy, poszukuje żony **Maryi** z dzieckiem. 2964

Henryk Gawłowski, obecnie Wiedeń, II., Res.-Spital 2, Albrechts-Kaserne II A, 106, poszukuje kolejmistrza z Kalinowa **M. Sińkowskiego** i jego żony **Joanny z Pawlików,** oraz **Michała Bobra,** wachmistrza żand. i jego żony **Anny z Pawlików.** 2965 1 2

Stefan Byk, Res.-Spital, Oberrealschule, Pécs, Węgry, poszukuje żony **Apolonii.** 2936

O jakąkolwiek wiadomość o dzieciach **Radeckich** ze Sambora, pozostałych u p. Kucharskiej w Jaszczwi koło Jasła, prosi **Alfred Stelmachowicz,** Wien, III., Untere Weissgärberstrasse 63, II/9. 2888 3 3

Jan Słowiński, podurzędnik pocztowy ze Stryja, obecnie konduktor poczty polowej Nr 74, prosi o wiadomość o losie żony, oraz o adres **Karola Lisewskiego,** maszynisty kolejowego ze Stryja. 2896 2 2

Stefan Romaniszyn z Milatyna Starego poszukuje rodziny swojej, oraz p. **M. Maczugi** z Krakowa. Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Józef Stachow, Abany-Torna, poczta Janok, Węgry. 2895 3 3

Bolesław Mrowec z Doliny, obecnie Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 70/15, prosi o wiadomość o swej żonie **Janinie** i dzieciach 2900 3 5

Leon Łysiak, nauczyciel ze Stanisławowa, poszukuje swojej żony **Janiny** z dzieckiem, rodziny **Doroszów i Strychmańczuków.** Łaskawe zgłoszenia prosi przysłać pod adresem: Rychlicki, Hotel Goldenes Lamm, Wien, Widener Hauptstr. 2920 2 2

Stanisław Andrzej Weiss, Tabor (Czechy), Sokolovna, poszukuje żony swej **Maryi** z Pochodajów. 2942 2 3

Kazimierz Moskwiński, kier. poczty Janów, raczy łaskawie podać swój adres pod: Aleksandra Gostwicka, Blansko (Morawy). 2943 2 3

Jerzy Jurkow, Not.-Res.-Spital, Abt. IV, Hotel Krone, Salzburg (Zimmer 25), poszukuje żony **Anny,** która po opuszczeniu wsi Dobrzany, pow. Stryj, mieszkała w Czechach w Muttergottesberg koło Kralików. 2922 2 3

Jan Herbut, k. k. Not-Reserve-Spital, Abteil. Nr 1, Zimmer 17, Salzburg, poszukuje żony **Zofii** z córkami (z Golcowej, pow. Brzozów), brata **Józefa Herbuta,** siostry **Zofii Świder, Anieli Skotnickiej** i teściowej **Katarzyny Kobiałkowej** z dziećmi. 2937 2 3

Andrzej Sowiński, kapral, Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony **Klary,** rodziców swoich **Jana i Maryi, i Wojciecha i Katarzyny Kozioł** z Zawady ad Tarnów. 2921

Michał Knipel, urzędnik pocztowy, obecnie Bazin, komitat Pozsony, Ungarn, szuka swej siostry **Ludwiki Knipel** z Narajowa. 2913

Józef Uchman z Szybalina, p. Brzeżany, Galicya, obecnie w szpitalu w Karniowie, Śląsk (Hilfsspital, Knabenschule, Jägerndorf), poszukuje żony **Apolonii Uchman.** 2912

Proszę o jakąkolwiek wiadomość za wynagrodzeniem 10 koron o **Bronisławie Meissner,** która przebywała ostatnio u nauczyciela Szodzińskiego w Wyżłowie, pow. Skole. **Teresa Meissner,** Chlumetz bei Wittingau, Czechy. 2931

O **Stanisławie Majewskim** ze Żmigrodu, koledzy jego z 20 lub 32 pułku piechoty, komp. I, zechcą łaskawie podać wiadomość **Józefie Majewskiej** we Witowie, poczta Chochołów. 2933

Jan Czyżyk, Kalwarya 2, Bahnhofkommando, prosi o wiadomości o swoim szwagrze **Józefie Bielówce,** oficyale Wydziału krajow. ze Lwowa, o jego żonie i dzieciach. 2908 2 2

Helena Krupa, żona strażnika kolejowego z Herbitowa ad Bołszowce, poszukuje synów **Franciszka Krupy,** Sanität-Abt. Nr 3 z Przemyśla i **Szczepana Krupy,** który został asenterowany w roku 1914 w Przeworsku, a z dniem mobilizacyi wyjechał. Od tego czasu nie mam o nich żadnej wiadomości, gdyż 26 sierpnia wyjechaliśmy z Galicyi. Helena Krupa, Mittersil Nr 6, Salzburg. 2932

Wojciech Pyzik, Rekonvalescenten-Abt., Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony **Weroniki** wraz z dziećmi, oraz krewnych z Ołpin, pow. Jasło. 2938

Jan Zawół, obecnie Kraków, Festungsspital Nr 4, Abt. IV, poszukuje brata **Karola** z Pława, powiat Nisko, który służył przy 6 p. ułanów z Rzeszowa. 2923

Ludwik Gronostalski z Mościsk, obecnie w szpitalu Mezö Köresd (Węgry), Tür 18, poszukuje żony **Anny Gronostalskiej** i krewnych. 2916

Stanisław Majcher ze Lwowa, Feldpost 6, poszukuje swych braci. 2896

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
„Sardelki“ 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustřední banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski